

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rubl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . " 4 " 1 rubl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rubl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 3 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 96.

POTRZEBNY młody człowiek do prowadzenia rachunkowości z pensją 10 rubli miesięcznie i utrzymaniem.  
Wiadomość: Suwałki, ulica Filipowska № 167, fabryka A. Balano.

## Od Administracji.

Przypominamy Sz. prenumeratom kwartalnym, że czas jest odnowić prenumeratę na kwartał II-gi r. b.

## OD REDAKCYI.

Proszeni jesteśmy o podanie do ogólnej wiadomości, że projektowana przez zarząd „Lutni“ w dniu 23 b. m. w Arkadyi zabawa „WIANKI“ nie dojdzie do skutku, ze względu na ogrom nieszczęścia, jakie dotknęło w sąsiedniej gubernii m. Białostok; jednocześnie Redakcja, wobec strasznej nędzy, jaka zapanowała w tem mieście, otwiera listę składek na rzecz nieszczęśliwych ofiar pogromu, przeznaczając na ten cel od siebie 10 rubli.

## NIE CHCEMY KRWI!

Od dni kilku w mieście naszym daje się wyczuwać pewne wzburzenie umysłów. Ludzie, zwłaszcza ze sfer wyrobniczych, coraz to przystają gromadnie na ulicach i wiodą ożywioną rozmowę. W dali od nich żydzi w mniejszych lub większych grupach z gazetami w rękę, giestykulują głośno. Każdemu pilno, każdy by chciał jak najspieszniej dowiedzieć się prawdy. I prawda ta przyszła w całej swej ohydzie i potworności. Oto w Białymstoku, w mieście tylko o siedem godzin jazdy od nas odległym, w dzień Bożego Ciała, rzeką szeroką połała się krew żydowska, poległy liczne, bardzo nawet liczne ofiary, zapanował duch pożogi, zniszczenia i śmierci. Krew w żyłach się ścina, a duszę niewysłowiony napętnia smutek na myśl o tych pełnych grozy i potworności dniach Białostockich!

Indywiduala, jak z ziemi wyrosłe, nikomu nie znane, niewiadomo z kąd przybyłe, z kołami żelaznymi w rękach, całymi bandami napadają na biedną, nieszczęśliwą ludność żydowską i z sercem lekkim, jakby do tańca, idą, by nieść śmierć i pożogę. Grozę chwili powiększają

strzały przybyłego dla przywrócenia porządku wojska; wszędy jęki i płacz, wszędy dym i płomień!

Nie będziemy tutaj powtarzali detali tego pogromu, ani zastanawiali się nad przyczynami i skutkiem. Po detale odsyłamy ciekawych do gazet codziennych, o przyczynach i skutkach pomówimy innym razem, kiedy będziemy posiadali więcej faktycznych danych, a kiedy minie pierwsze, okropne, pełne grozy, wrażenie.

Dziś, w tej strasznej i bolesnej chwili, w której rumieniec wstydu okrywa czoło każdego, kto czuje się człowiekiem, ślemy biednej, nieszczęśliwej Białostockiej ludności żydowskiej wyrazy serdecznego współczucia i gorącego żalu! Ślemy też nadzieje, że ten pogrom, który tyle przysporzył światu niedoli i sieroctwa, nie powtórzy się nigdy, a nie powtórzy się dla tego, że jest on ostatnim już chyba etapem do prawdy i słońca!

Ale tutaj chodzi nam jeszcze i o co innego. Oto w powodzi wieści o dniach Białostockich wyczytaliśmy wzmiankę maleńką, która dla nas jednak stała się wielką radością i ukojeniem. Oto dowiedzieliśmy się, że ludność polska Białegostoku nie brała żadnego udziału w orgjach pogromowych, że nawet w Łapach, już w granicach Królestwa położonych, dokąd orgie przeniosły się z Białegostoku, gromicielami byli ci sami ludzie—szakale, niewiadomo z kąd do nas przybyli, nieznanymi nam zupełnie i obcy!

To też z całą siłą podkreślamy ten fakt dla nas znamienity—i wyrażamy mocno ugruntowane w nas przekonanie, że tak ludność polska jak i litewska naszej gubernii nigdy nie skala rąk swoich krwią narodu żydowskiego, nigdy nie pozwoli sobie na rozbijanie i podpalać domostw żydowskich, nigdy nie podniesie ręki na ludzi, życie których, tak samo jak nasze, potrzebne jest dla ich dzieci!

Tak! bądźmy czujni i patrzmy bacznie wokoło! Nie dajmy się unieść podszeptom instynktów złych i ciemnych, nie dajmy się namówić do zbrodni, która potem, po koniec życia, nie dałaby nam chwili spokoju i ukojenia!

Precz z przelewem krwi, precz z okrucieństwami, precz z orgją barbarzyństwa i ciemnoty!

Jerzy Kwef.

## Z Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego.

W dniu 12 b. m. na ogólnym zebraniu było obecnych członków Towarzystwa 46. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, prezes przystąpił do rozpatrzenia spraw bieżących.

Oprócz kilku ofert i zgłoszeń o posady w rolnictwie, zakomunikowano propozycję Radomskiego Towarzystwa Rolniczego, w sprawie zorganizowania wyjazdowych delegacji na ogólne zebrania innych Towarzystw Rolniczych, w celu bliższego zapoznania się z działalnością krajowych Towarzystw Rolniczych. Myśl ta została, w zasadzie, z całym uznaniem przyjęta. O ile da się to w czyn wprowadzić, przesądzać dziś trudno—nie można jednak pominąć milczeniem poważnych kosztów, jakie tego rodzaju objazdy przyczynią delegatom i czy wobec tego znajdują się chętni do wycieczek. Miejmy nadzieję, że tak, i że dzięki dobrej woli ludzi interesujących się sprawami społecznymi, będziemy mogli korzystać z periodycznych sprawozdań o rozwoju i działalności Towarzystw Rolniczych w kraju.

Następnie prezes zawiadomił zebranie, że p. Stefan Karczewski z Warszawy, rozporządzając wolnym czasem w porze feryi letnich, zaofiarował się bezinteresownie przybyć do wskazanych mu miejscowości, celem wygłoszenia szeregu odczytów dla ludności włościańskiej z dziedziny sadownictwa i ogrodnictwa. Ogólne zebranie, pragnąc skorzystać z obywatelskiej ofiary p. K., upoważniło Radę do zaproszenia gościa w nasze strony, wskazując mu za pożądane, aby objazd rozpoczął od powiatu Augustowskiego, w którym sadownictwo dosyć jest rozwinięte wśród włościan. Wszelkich bliższych wskazówek co do marszruty i pomocy na miejscu podjął się udzielić p. Karczewskiemu p. Piotr Górski ze Świacka. Koszta przejazdu p. K.—T-wo zobowią-

zało się pokryć. Na członków korespondentów z naszej guberni do zapoczątkowanego przez Warszawskie Towarzystwo Rolnicze wydawnictwa 2-tygodniowych buletynów rolniczych o stanie pogody i wegetacji, o przebiegu robót polnych, pojawiających się szkodnikach i t. p. wybrani zostali: Na powiat Augustowski—p.p. W. Smoleński, K. Świda i P. Górski; na p-t Suwalski—M. Dąbrowski, A. Świda i W. Malinowski; na p-t Sejneński—M. Taudin, P. Stebut i E. Móravski; na p-t Kalwaryjski—W. Kulesza, L. Wyrzykowski i E. Uszyński; na p-t Władysławowski—Wł. Gieysztor, W. Świda i R. Zaręba; na p-t Wyłkowyszowski—L. Gramadzki, W. Gawroński i T. Wolski; na p-t Maryampowski—St. Gieysztor, W. Zakrzewski i K. Godlewski.

W sprawozdaniu z posiedzenia Sekcji Rolnej hr. Tomasz Potocki komunikuje: *o nabyciu dla Towarzystwa, jako pamiątkę, dwóch ustaw samorządowych, uchwalonych przez komisję Podgorodnikowa (a w Petersburgu nie przyjętych);*

*O stanie funduszu stypendyjnego imienia s. p. d-ra Tadeusza Kowalskiego, wynoszącego rb. 6990 kop. 89 dochodu, za które nabyto listy zastawne w sumie rb. 7500. Uchwalono od r. 1908 co dwa lata wydawać z nagromadzonych procentów jedno stypendyum bezwrotne kandydatowi, który ukończył wyższy zakład naukowy rolniczy lub przyrodniczy;*

*O opracowaniu ustawy Centralnego Towarzystwa Rolniczego.* Delegat ot tutejszego Towarzystwa p. Piotr Górski zawiadomił zebranie, że na najbliższym posiedzeniu sekcji rolnej, na którym rozpatrywaną będzie ustawa, być nie może; prosi zatem o delegowanie kogo innego w zastępstwie. Ogólne zebranie wybrało p. Włodzimierza Gawrońskiego, poruczając Radzie, z powodu następujących się uwag nad wysokością subsydjów od Towarzystw Rolniczych na rzecz Centralnego Towarzystwa wynoszących 50% składek przez członków opłacanych, aby szcze-

1

## Corrida de Toros.

Szedłem przez wąskie kręte uliczki w stronę „Plaza de Toros“ w towarzystwie dwóch malarzy Hiszpanów.

Rozmowa toczyła się naturalnie na temat walki byków. Towarzysze, obydwaj „afisionados“ amatorzy nałogowi tej rozrywki, opowiadali mi o zaletach byków z różnych obór i o różnicach pomiędzy poszczególnymi oborami.

„Niech pan nie myśli, że pierwszy lepszy byk nadaje się do walki. Trzeba wytworzyć rasę specjalną, a na to potrzeba setek lat i setek tysięcy peset \*). Dziś zobaczy pan byki z „ganaderia“ Miury, które bodaj że są obecnie najlepsze na całym świecie“

„Najlepsze, może nie najlepsze, ale to pewne, że są najrozumniejsze i najsilniejsze, objaśniał drugi; wszystkie najważniejsze poranienia, jakie zdarzyły się w ciągu ostatniego wieku, były za sprawą byków Miury. Jeden z nich zabił w 1897 roku w Madrycie najlepszego torero ostatnich czasów, słynnego „Espatero“. Ja osobiście wolę byki z obory markiza de Saltillo. Te są dużo

mniejsze, ale za to „noble“—szlachetne i przytem toreros nie boją się ich tak, jak byków Miury, dlatego, że wiedzą, że nic ich nie spotka, jeżeli będą walczyć dobrze“.

Tutaj malarze zaczęli prowadzić bardzo głośną i ożywioną dysputę o wyższości jednych bydła nad drugimi.

Przybliżaliśmy się do cyrku.

Zwykle puste ulice Sewilli były teraz nadzwyczaj ożywione. Ciemne masy ludzi kierowały się w stronę cyrku.

Co chwila zaczepiali nas chłopacy, proponując stare gazety. „Tres por una chica“,—trzy za pięć centymów,—krzyczeli piskliwie, płacząc się pod nogami.

Jeden z malarzy, wysoki Bosk z Bilbao, brał ich bez ceremonii za kark i odstawał na bok. Na trotuarach siedzieli przekupnie, sprzedający: orzechy, karmelki, kraby, krewetki i inne słodczyce.

Cyrk „Plaza de Toros“ nie robi z zewnątrz dodatniego wrażenia. Olbrzymi jednopiętrowy okrągły budynek, schowany, jakby wtulony—pomiędzy inne wyższe domy. Brudne, białe ściany podziurawione drzwiami i oknami małych sklepików.

\*) Peseta nominalnie ma wartość franka.

gółowo rozpatrzyła ustawę, i kierując się możliwymi ustępstwami z naszych potrzeb, na rzecz Centralnego Towarzystwa, opracowała dyrektywę dla p. W. Gawrońskiego.

Następnie poruszoną została bardzo ważna sprawa uprzywilejowania małorolnym i drobnym właścicielom ziemskim zapisywania się w poczet członków Towarzystwa Rolniczego. Ogólne zebranie postanowiło, aby nadal pobierać od posiadaczy ziemi nie przenoszącej 90 mor. oraz oficjalistów rolnych wpisowego 50 kop. i składki rocznej rb. 1. Od właścicieli 90 mor. do 300—pobierać wpisowego rb. 1 oraz składki rocznej rb. 3. Należy sądzić, że po usunięciu głównej przeszkody w przystępowaniu drobnym właścicielom ziemskim do T-wa. (Obecnie wpisowe wynosiło rb. 5 składka roczna rb. 10), liczba członków znacznie się powiększy, a przez szereg odpowiednio spopularyzowanych odczytów, Towarzystwo stanie się czynnikiem kulturalnym w szerszym zakresie.

Na tem że zebraniu odbył się wybór nowych członków Towarzystwa p.p. Skiendzielewskiego i Kulbackiego z Kamionki; obaj wybrani jednogłośnie.

W końcu sprawozdania zaznaczamy, że obecny na zebraniu prezes Tow. Ubezpiecz. od ognia „Sноп“ p. Stanisław Dzierzbicki kilka razy głos zabierał, jako to: w kwestyi pożytku z objazdu p. Karczewskiego, z odczytami o sadownictwie i ogrodnictwie,—w sprawie potrzeby utworzenia Centralnego Towarzystwa Rolniczego, gdyż jedyny dziś łącznik Tow. Rolniczych—Sekcja Rolna, będzie zwinęta,—o tem, jakimi drogami dążyć do stworzenia kółek rolniczych i t. d. Wogóle wyjaśnienia p. Dzierzbickiego odznaczały się treściwością i znajomością poruszanych spraw.

Referaty: p. Stefana Urbanowicza „o wyczerpaniu ziemi w gub. Suwalskiej“ i p. Edwarda Zabłockiego „o postępowaniu z obornikiem w polu“ odłożono, z powodu braku czasu, do następnego zebrania.

### O dopuszczeniu włościan do Towarzystwa Rolniczego.

Wspomniałem już w ostatnim mym artykule o towarzystwie rolniczym, jak dalece pożądanym jest liczny udział w niem przedstawicieli średniej i najmniejszej własności. Jedne tylko towarzystwo rolnicze, przedstawiające uosobienie oderwanych doświadczeń, jest w stanie dawać odpowiedzi na zawile kwestye ekonomiczne i społeczne; one też, przez *poważny, pouczający przykład zgody i jedności*, przez zastosowanie zbiorowego działania, przez rozgłaszanie wyników zjednoczonych badań, dać może najsilniejszą zachętę do indywidualnych wysiłków i potęgowaniu ich w kooperacyi związków.

I my, dopuszczając do swego grona ową „młodszą brać“, jeszcze społecznie nie dosyć uświadomioną, musimy w każdym słowie i w każdym postępku naszym publicznym dostarczać czynników dydaktycznych, umoralniających i kształcących. Musimy czuć się w położeniu starszych rodziców, przemawiających do synów już prawie pod wężem, lecz jeszcze nie doświadczonych. Trzeba już dziś przyjmować nieuniknioną konsekwencyę stopniowego rozwoju i dojść do przypuszczenia, że z czasem, po rozpowszechnieniu zaczętego uświadczenia, przedstawiciele mniejszej własności, żywotniejszej, bo bardziej odczuwającej ekonomiczne wydarzenia, znajdują się w większości, a dla większej własności pozostanie kiedyś w związkach ta rola, którą sobie przez swą użyteczność krajową sama określi.

Dziś nie mamy się jeszcze co troszczyć o podobną przyszłość, która względnie może być bardzo odległą. Chcąc jednak przysięgnąć do towarzystwa całe mnóstwo jednostek prostych, naturalnych i szczerych, musimy się zapytać, czy istotnie nasze zebrania dadzą im owe tak pożądanym uświadczenie. I w pytaniu tem leży najdotkliwsze dopełnienie własnej naszej samokrytyki.

Okrażając cyrk, podeszliśmy do dużej sklepionej bramy, przed którą siedziało na koniach kilkunastu gwardzistów cywilnych w paradnych mundurach. Koło bramy bieleły się dwa olbrzymie afisze, zadrukowane dużymi czerwonymi literami: Plaze de teros de Sewilla. O qatro corridas de feria de Abril. Espadas: A. Fuentes, Bombita Chico y Lagartijo“. Dalej następowały wyliczenia nazw innych toreros występujących w tych corridach i nazwy obór, z których byki miały być zabijane podczas każdej corridy.

Przez tę bramę było wejście do miejsc tańszych: „entrada del sol“. O kilkadziesiąt kroków dalej znajdowała się druga brama—„entrada de sombra“. Tam weszliśmy. Wnętrze imponujące ogromem i prostotą. Odszukaliśmy sobie odpowiednie miejsca, i zacząłem rozglądać się.

Cyrk cały ma formę okrągłą i jest otwarty z góry, jedynie łoże na piętrze są osłonięte dachem. Środek zajmuje duża arena wysypana czystym, żółtym piaskiem, na którym odznaczają się gdzieniegdzie purpurowe plamy przyschniętej krwi. Naokoło płot—barjera, wysokości, dochodzącej do piersi człowieka, pomalowany na ciemnoczerwony kolor. Od wewnątrz przy płocie znajdują się cztery parawany drewniane. To na wypadek, gdy byk

zanadto napada; toterto chowa się za ten parawan, albo częściej jeszcze przeskakuje przez płot. Deska przytwierdzona na wysokości łokcia od ziemi, malowana na biało, ułatwia przesadzanie jednym skokiem płotu. Pomiędzy płotem i miejscami dla widzów metrowy odstęp tworzy rodzaj otwartego korytarza. Dalej wzniesienie parumetrowe i wysokie kamienne stopnie—miejsca dla widzów.

Cyrk jest podzielony na dwie połowy: „Sol“ i „Sombra“,—w cieniu i od słońca. Połowa słoneczna nie ma więcej podziałów. Kupuje się bilet „entrada del sol“ i można wybierać miejsce, gdzie się żywnie podoba. Te miejsca są o wiele tańsze od innych, ale mają to do siebie, że widzowie pozostają cały czas pod palącymi promieniami słońca, a ponieważ temperatura dochodzi nieraz do pięćdziesięciu stopni, można więc użyć bardzo przyjemnej kąpeli słonecznej.

Część ocieniona ma aż cztery podziały. Pierwsze dwa rzędy, tak zwane „Delantera de barrera“, mają miejsca numerowane, dalej idzie kilkanaście stopni z miejscami nienumerowanymi. Piętro zajmują łoże, osłonięte dachem i oddzielone jedna od drugiej smukłymi białymi kolumnami. Nad łożami znów kilka kamiennych stopni—„centro“, z miejscami nienumerowanymi. Plaza de Toros w Sewilli należy do najstarszych w Hiszpanii i

Przypuśćmy, że, po odbytych formalnościach balotowania, na zebranie przychodzi kilkudziesięciu włościan, którzy, prócz burzliwych zgromadzeń gminnych, inspirowanych przez jednego tylko pisarza, nie byli jeszcze nigdy na żadnym wiecu i nie należeli do żadnego stowarzyszenia. Delegaci sekcji ludowej zapewniali ich przedtem wielokrotnie, że jedne tylko towarzystwo rolnicze potrafi zakrzętnąć się koło włościańskich interesów i że każdy gospodarz, przystępując do Towarzystwa, może śmiało liczyć na pomoc naukową, poparcie swej przedsiębiorczości, a w końcu, i to koniecznie, znajdzie namacalny zysk osobisty. Uprzytomnijmy sobie wrażenie, jakie wywrzeć by mogło nie jedno z naszych zebrań na takie natury, właśnie w swej prostocie niezmiernie krytyczne. Czy oni znajdują w sobie wyrozumiałość dla nerwowej przesady, dla partyjnych uprzedzeń, lub dla tej apatycznej rutyny, będącej w stanie lata całe utrzymywać towarzystwa w spokojnej drzemce beczynności, która nie potrzebuje być wcale motywem do rozwiązania? Co pomysłili by o nas nowoprzybyli, widząc, że zebranie z największym spokojem dowiaduje się o prowadzeniu wspólnych interesów przez jednostki, hołdujące krańcowym zasadom. A naodwrot, czyżby ich nie zastanowiło, że całe zgromadzenie bez najmniejszego zdziwienia i w milczeniu przechodzi do porządku dziennego nad gwałtownym, osobistym wystąpieniem, nie mającym na razie związku z biegiem dyskusji? Czyżby też się kiedy który włościanin nie zapytał: co mają ci panowie za owe 10 rs. płacone rocznie i za koszta podróży każdym razem ponoszone, co znaleźć tu może gospodarz za swoje 1/2 rubla opłaty rocznej, wydatki na przejazd i zmarnowanie paru dni roboczych?

Sądzę, że każdy z nas, bezstronnie zastanowiwszy się nad postawionymi pytaniami, dojść musi do wniosku, iż niejedno jeszcze u nas szwankuje. A jeśli chcemy wziąć na siebie rolę mentorów i rodziców wobec dora-

stających dzieci, starajmy się tym ostatnim świecić przykładem zgody, powagi i praktycznej wiedzy, aby nas kiedy zbyt dorywczo uświadomiona brać młodsza nie wyśmiała.

*Tomasz Potocki.*



## KORESPONDENCYA.

### Polityka w kościele.

W № 7 „Tygodnika Suwalskiego“ pomieszczono korespondencję z Kalwaryi, w kwestyi przymusowego zaprowadzenia w kościele parafialnym śpiewu różańca i niesporów w języku litewskim. W № 9 tegoż Tygodnika wyczytałam odpowiedź w powyższej kwestyi podpisaną: „Ksiądz-litwin“.

Jako jeden z długoletnich mieszkańców Kalwaryi, pozwolę sobie zabrać głos w powyższej kwestyi:

Sądzę, że żaden zdrowo myślący polak nie może poczytywać za złe patryotom litewskim, że ci dążą do uświadomienia swego ludu. Żyjemy w wieku aspiracji narodowych, a półtoramiljonowemu ludowi litewskiemu dotychczas pogrążonemu w wiekowym śnie i beczynności, słusznie należy się odpowiednie stanowisko w koncercie różnorodnych ludów zaboru rosyjskiego.

Cześć zatem i chwała tym bojownikom litewszczyzny, którzy pracowali i pracują nad wyrobieniem języka ojczystego, oraz nad rozumnym uświadomieniem politycznym swoich kompatryjotów.

Niestety, nie wszyscy patryjoci litewscy kroczą po wyżej wzmiankowanej umiarkowanej, a rozumnej drodze.

wskutek tego posiada tylko jedno piętro. Liczbę widzów, których może pomieścić, obliczają na czternaście tysięcy.

Pośrodku ocienionej połowy olbrzymia łoża królewska, obok mniejsza dla przewodniczącego walce byków, którym bywa prezydent miasta, albo też jeden z rajców.

Naokoło areny sześć wysokich sklepionych bram; nawprost każdej z nich wrota w płocie. Brama znajdująca się naprzeciw łoża królewskiej i upiększona olbrzymią, brązową, byczą głową, prowadzi do zagrody, w której byki oczekują kolei wyjścia swego na arenę. Przez inne bramy wychodzą toreros, wywożą zabite byki i konie, jeszcze inne służą poprostu jako wejścia dla publiczności.

Powoli napływała publiczność. Miejsca tańsze były już zapełnione. Przekupnie kręcili się, głośno wykrzykując: Tres por una chical! \*) Eso es lo mejor que se come aqui! \*\*) krzyczał inny, zachwalając jakieś pierniki z migdałami. Awelanos y cacahuetes! \*\*\*) Quien quiere agua!? \*\*\*\*) Wszystko to przesuwano się pomiędzy publicznością, szturchając kolanami w plecy jednych i przydep-

tując najulubieńsze odciski innym. Zdołu zachwalano solidniejsze towary: Manzanillo—słynne wino Andaluzyjskie i bilety na państwową loteryę, po pięć peset \*) za dziesiątą część biletu.

Cyrk był prawie pełny. Publiczność składali przeważnie andaluzyjczycy, w ciemnych ubraniach, białych sztywnych koszulach bez krawata i olbrzymich, białych, twardych filcowych kapeluszach „torero“. Gdziegdzie widać było małe grupki cudzoziemców i cudzoziemek.

I łoża zaczęły się szybko zapełniać. Przychodziły śliczne „seniorytas“, odziane w jasne jedwabne suknie i białe koronkowe zarzutki,—„mantillas“, narzucone na czarne, ubrane olbrzymiemi gwoździkami, włosy. Na balustradach łóż zawieszały białe i kremowe chusty jedwabne, haftowane w jaskrawe wzory, słynne „Manton de Manila“. Takie były uroczę owe niewiasty w białych mantillach, żem, patrząc na nie, wpadł w rodzaj jakiegoś zachwycenia, z którego wyrwały mnie oklaski.

Była czwarta, i „alcalde“, który dziś miał oświadczyć przewodniczyć zabawie, wszedł do łoża.

Muzyka zagrała marsza, ale z powodu odległości, słychać było tylko oderwane dźwięki. Z jakiejś małej chmurki spadło parę kropli deszczu.

c. d. n.

\*) Gazety, które się kładzie na kamiennych stopniach.

\*\*) To jest najlepszem, co można jeść tutaj.

\*\*\*) Orzechy i kakauatki.

\*\*\*\*) Kto chce wody?

\*) Peseta 30 kop.

Część duchowieństwa litewskiego, od zapoczątkowania ruchu narodowego litewskiego w naszej gubernii, t. j. od ósmego dziesiątka zeszłego stulecia rozpoczęła uświadamianie ludu, za pomocą naganki na polaków. Pokasowano śpiewy i kazania polskie po kościołach, nie tylko w parafiach o ludności przeważnie litewskiej, lecz i w parafiach z przeważającą ludnością polską. Z tego powodu w niektórych kościołach wynikły krwawe bójki, np. w Łoździejach, Berznikach i t. p. Niektórzy księża do tego stopnia posunęli zaciekłość, że dotychczas nie przyjmują do spowiedzi tych, którzy nie umieją spowiadać się po litewsku.

Słusznie autor korespondencji twierdzi, że ś. p. ks. biskup Baranowski, po objęciu rządów dyecezyą, starał się złagodzić w kościołach kwestję polsko-litewską. Sam byłem świadkiem, gdy wyżej wymieniony pasterz zaintonował zwrotkę Suplikacji po polsku, a gdy takową lud powtórzył, następnie zaintonował to samo po litewsku i t. d.

Niemam zamiaru wdawać się w polemikę historyczną, rzecz jednakże dowiedziona, że akcja przeciwko śpiewom polskim, rozpoczęła się i trwa w dalszym ciągu, przeważnie w tych parafiach, w których funkcjonują księża, którzy nic więcej prócz czterech klas gimnazjum Marjampolskiego i Seminarjum Sejneńskiego nie widzieli. Zakład naukowy, w którym historii uczył Ilowajski i Roździestwienski, musiał wydać tak znakomitych polityków i działaczy antypolskich.

Wracając do obecnej akcji kościelnej w Kalwarii, to o ile mogłem wyrozumieć stosunki miejscowe i słysząc niektóre odzywianie się księży, rzecz cała ma głębszy powód, niż wyrugowanie z kościoła resztek śpiewków polskich. Wprawdzie księża Kalwaryjscy powód ten obecnie ukrywają, lecz ponieważ początkowo nie robiono z tego tajemnicy, zatem wylazło szydło z worka: jest to kara na polaków Kalwaryjskich za to, że nie głosowali na wyborcę księdza litwina, lecz oddali głosy na polaka. Wobec takiej zaciekłości zapytam, jaką karę należałoby wyznaczyć litwinom Wileńskim z ks. Ambrozewiczem na czele, którzy zamiast głosować na liberalnego polaka Wróblewskiego, oddali swoje głosy żydowi Lewinowi? Prawyborcy polacy z Kalwarii, nie będąc w stanie wobec przewagi żydowskiej, przeprowadzić swego kandydata, z chęcią głosowaliby za litwinem liberalnych przekonań; nie mogli jednakże oddać głosów kandydatowi, wrogo względem polaków usposobionemu. Zresztą nie tylko polacy, lecz i litwini byli przeciwni kandydatom księży, o czym można było przekonać się, słysząc przemówienia więcej uświadamionych litwinów na wszystkich zebraniach przedwyborczych, rezultatem czego był wybór obu posłów z partii postępowej litewskiej.

Sądzę zatem, że wprowadzanie do kościołów kwestyi politycznych i narodowych nie doda powagi duchowieństwu litewskiemu, niczem nie przyczyni się do podniesienia ducha litewszczyzny, lecz zaszkodzi rozumnym aspiracjom narodowym, a rozbudziwszy w ciemnym tłumie niezdrowe namiętności, doprowadzić może do krwawych bójek i profanacyi Domu Bożego.

X.



## PRZEGLĄD LITERACKI.

Bardzo na czasie zjawiała się broszura p. Tomasza Potockiego, prezesa naszego Towarzystwa Rolniczego p. t. „Kwestya agrarna w Rosyi“.

Autor we wstępie zaznacza, że nie tyle sam brak ziemi, ile brak oświaty i długotrwałego kredytu, niedostateczność wiejskich komunikacyi, lądowych i wodnych, stanowe ograniczenia, brak odpowiednich instytucyi włościańskich, nieprawidłowe uregulowanie odpływu ubogiej ludności przez rozwój przemysłu fabrycznego i dogodną kolonizacyę, wreszcie nie istnienie jakiegokolwiek bądź łączności dla wspólnych zakupów i sprzedaży są przyczynami ogólnej nędzy stanu włościańskiego.

Gruntowa reforma, zapewniająca na zawsze wszystkie warunki rozwoju, musiałaby się opierać według autora w następujących rozporządzeniach:

Założenie, conajmniej w każdym powiecie, w najdogodniejszej miejscowości, stałych kursów rolniczych męskich i żeńskich, na podstawie ustawy z dnia 26 maja 1904 roku. Za przykładem innych cywilizowanych krajów chłop rosyjski powinienby w przełożonym miejscowej parafii znaleźć rozumnego poradcę, pocieszyciela w niepowodzeniach i moralnego kierownika. Sprawę kredytu długoterminowego ostatecznie można rozwiązać tylko przez ustanowienie prywatnych banków emisyjnych, dokonywających parcelacyi, komasacyi i melioracyi, oraz dostarczających włościanom na 4 $\frac{1}{2}$ % (z dodatkiem  $\frac{1}{2}$ % na umorzenie, a 0,05% kosztów), pożyczek długoterminowych dla wszystkich gospodarstw, mających oddzielne hypoteki, a których ocena według taksy nie byłaby niższą od 1000 rubli. Pożyczki nigdy nie wynosiłyby więcej jak 50% ceny.

Rozpaczliwy stan dróg dojazdowych, kosztowny lub niesumienny remont szos gubernialnych i ministeryalnych naprawić by się dał jedynie przez ustanowienie specjalnych komitetów powiatowych i gubernialnych, z posadami płatnymi i odpowiedzialnością służbową dla ich członków.

Rozbudzenie się inicjatywy u włościan, dałoby się osiągnąć przede wszystkim przez skasowanie wszystkich opiekuńczych władz włościańskich, sądownictwa ziemskich naczelników i komisarzy, przez zniesienie stanowości włościańskiej i zupełne równouprawnienie włościan.

Zanim ziemscy naczelnicy i komisarze zostaną usunięci obowiązkiem ich powinno być nareszcie raz dokończyć rozgraniczenie gruntów włościańskich i załatwić istniejące kwestye sporne; usilnie starać się o dobrowolne zniesienie serwitutów przed terminem, który musi być z czasem ustanowiony dla ich przymusowego skasowania; bezpłatna pomoc przy przeprowadzeniu parcelacyi, komasacyi i melioracyi gruntów włościańskich z udziałem dwóch biegłych, w każdej wsi wybranych.

Wielkiej doniosłości jest inicjatywa towarzystw rolniczych przy zakładaniu spółek rolniczo-handlowych, sklepów spożywczych, spółek mleczarskich, stowarzyszeń do wspólnego drenowania, osuszania i irygacyi łąk, do urządzania wspólnych gospodarstw rybnych, aby nareszcie znieść dotychczasowe rabunkowe niszczenie rybołówstwa. Przy każdym towarzystwie rolniczym należałoby utworzyć specjalne instytucye, mające na celu poznawanie miejscowych warunków i wyzyskanie takowych dla intensywniejszej produktywności. W tej myśli możnaby polecić założenie przy tychże towarzystwach rolniczych sekcji włościańskiej przemysłowości, z delegatami po powiatach i po gminach.

Autor uważa, że tylko po zapewnieniu ludności wszelkich warunków kulturalnego i ekonomicznego rozwoju

warto będzie pomyśleć o dostarczeniu ziemi dla mało-rolnych i bezrolnych.

Autor jest przeciwnikiem wywłaszczenia i twierdzi, że jedynie tylko dobrowolnie ustąpione grunta użyte być mogą dla zaspokojenia ogólnej potrzeby ziemi.

Przedewszystkiem według autora trzeba się postarać o uregulowanie odpływu owej ludności bezrolnej, która wywołuje kwestyę agrarną i przez usilne poparcie przemysłu fabrycznego zapewnić pewnej ilości jednostek dobre zarobki. Uprawienie zmów robotniczych, połączone z obowiązkiem dotrzymaniem raz zawartych kontraktów, założenie prawidłowych związków zawodowych i uregulowanie kwestyi ubezpieczeń życiowych i losowych usunąć potrafi wiele starć socyalnych. Gruntowna reforma finansowości państwowej, oddzielenie banku krajowego od państwowej polityki i rocznych budżetów, a względnie deficytów, innemi słowy zastąpienie banku państwowego przez akcyjny emisyjny bank Rosyi, odrazu ogromnie ożywi dyskonto weksli handlowych, powiększy obrót kapitałów w krajowej produkcji, umożliwi zakładanie kolei żelaznych przemysłowych, a nie strategicznych i pozwoli użyć zdeponowane kapitały krajowe na olbrzymie obudzenie przemysłu i handlu, oraz wszelkich przedsiębiorstw. Autor w końcu broszury przychodzi do wniosku, że o ile tylko państwo będzie się starało dolę włościan drogą ukazową poprawić, a nie ułatwi im osobistej inicjatywy, to tylko się namnoży biurokratycznych instytucji bez konkretnej korzyści. Zagranicą dużo mniejszy nadziei przy większej i droższej konsumpcji wystarcza zupełnie dla utrzymania wiejskiej ludności, ale tam jest intensywność i ciągły postęp, naszej drobnej własności całkiem nieznaną.

Rozwinięcie indywidualnej przemysłowości, po zniesieniu stanowych ograniczeń i wspólnego władania ziemią, swoboda przy zakładaniu odpowiednich instytucji Kredytowych, rozwój średniej zamożności i wprowadzenie racjonalnych samorządów ekonomicznych, w krótkim czasie stać się mogą błogosławieństwem ubogiej, dziś fałszywie uświadamianej ludności rolnej. Wszelkie zaś obietnice, których rozumnie nikt dotrzymać nie jest w stanie, wszelkie projekta o powszechnem wywłaszczeniu, a przedewszystkiem wszelkie próby z państwowym kolektywizmem są bardzo niebezpieczną utopią, prowadzącą ostatecznie do rozgoryczenia niezadowolonych, do ogólnego chaosu i powtórnym nadziei, do dużo dotkliwszej nędzy i jeszcze większej niewoli biurokratycznej. Nie rewolucyjne naruszenie praw osobistych i równowagi społecznej, ale faktyczna swoboda ekonomiczna powinna być natchnieniem Izby Państwowej przy tak ważnej reformie prawodawczej.

Autorowi można zarzucić, że użył nie trafnie wyrażenia, że tylko po zapewnieniu warunków kulturalnego rozwoju i postępu ekonomicznego warto będzie pomyśleć o dostarczeniu ziemi dla mało-rolnych i bezrolnych, gdyż myśleć o tem, gdy mało-rolnych i bezrolnych i u nas jest spora liczba nie mówiąc o Rosyi, potrzeba współzrzednie z zapewnieniem warunków kulturalnego rozwoju, a nie później. Można też żałować, że autor, pisząc o kwestyi agrarnej w Rosyi, nie dał chociaż krótkiego szkicu o ekonomicznym stanie włościan w Rosyi.

*Gustaw Zabłocki.*

## PRZEGLĄD PRASY.

### U W A G I.

W tej chwili ziemia niewoli i ucisku brzmi hymnem wolności, z trybuny petersburskiej rozlegają się te hasła, których tradycyjny kult głęboko tkwi w polskiej duszy. Co sprawia, że my Polacy nie możemy bez zastrzeżeń oddać

swych serc i umysłów prądowi wolności rosyjskiej, tak jak dziadowie nasi oddawali swoje idee wolności europejskiej, że pierś nasza nie wzbiera uczuciami głębokiej wiary i nadziei, że w nurcie niosącym „wolność naszą i waszą“, widzimy zagadkowe wiry, w których jego kierunek wydaje się niepewnym, niewyraźnym i zwodniczym?

Bo my starsi jesteście od Rosyan, starsi od nich historycznie blisko o sto lat. My przeżyliśmy wiosnę ludów, zlewaliśmy swą krew wszystkim prawie pola, gdzie toczyła się walka o wolność narodów europejskich, przeżyliśmy chwile, kiedy młode demokracje różnych krajów prześcigały się w okazywaniu sympatii i uwielbienia Polsce i jej synom, kiedy wolność Polski uznawana była za warunek wolności europejskiej.

Tak odległe czasy! A jednak jeszcze żyją ich świadkowie, którzy wszystko to widzieli i słyszeli. Wystarczyło dwadzieścia lat, ażeby naród niemiecki od uchwały sejmku frankfurckiego przeszedł na drogę, która prowadziła do hekatyzmu, ażeby okazało się dowodnie, że abstrakcyjne hasła nie posiadają magicznej mocy usuwania wszelkich przeciwności i sprowadzania na ziemię istotnego pokoju. Nie tylko rządy, ale i ludy potrafią walczyć zacięciem o przewagę ekonomiczną i hegemonię polityczną i ta walka właśnie chociaż rzadziej ucieka się do oręża, jest w istocie bardziej nieubłagana, bardziej bezlitośna niż dawniejsze walki dynastyczne.

Przyżyliśmy wiele nadziei i rozczarowań i zrozumieliśmy wiele smutnych prawd. Słyszymy wielkie słowa, słyszymy hasła, otaczane wciąż przez naszych dziadów, ale nie możemy na ten dźwięk odczuwać dawnego, bezgranicznego, naiwnego zachwyty,—przyglądamy się bacznie ludziom i czynom, a poza pięknie brzmiącymi hasłami szukamy treści, szukamy faktów. Oto źródło tej rozterki, jaką wielu z nas czuje w samych sobie i tego nieporozumienia, jakie panuje w szerokiej opinii, tak co do pojęć demokratyzmu i postępu, jak co do tylu innych, które przeszły dziejową próbę.

Mamy głęboką sympatyję dla tych bojowników rosyjskich, którzy szczerze pragną przynieść milionom swych współziomków warunki kulturalnej, ludzkiej egzystencji, ale nie ogłaszamy ich ani nie uznajemy za mistrzów politycznych i zachowujemy całe prawo krytyki względem ich uniwersalnych lekarstw. Do tego obowiązuje nas nie tylko stanowisko narodowe, nietylko nasza moralna spuścizna dziejowa, ale i to wyrobienie polityczne, które w porównaniu z rosyjskiem, bądź co bądź przedstawia pewną wartość.

*(Myśl polska.)*

Wniesiony przez ministeryum sprawiedliwości do Dumy państwowej projekt reorganizacji sądów opiera się na zasadach równości osób wszystkich stanów z zapewnieniem potrzebnej jednolitości w organizacji władzy sądowej i odpowiedniej samodzielności sędziów. Sędziowie powinni posiadać dostateczny rozwój umysłowy, wykształcenie, być samodzielnymi, niezależnymi od administracji, wolnymi od podejrzeń co do czystości ich pobudek moralnych, bezstronności ich wyroków, być blizkimi ludności na miejscu swej działalności, znać warunki miejscowe, zachowywać procedurę możliwie najprostszą, kierować się ogólnie obowiązującym w państwie prawodawstwem.

Ministerjum sprawiedliwości w projekcie swoim uwzględniło to, że z chwilą zniesienia pełnomocnictw sądowych naczelników ziemskich i zniesieniu sądów gminnych, władza sądowa w sprawach sprawiedliwości miejscowej, ześrodkuje się w rękach sędziów pokoju z wyboru, utrzymywanych z funduszy miejscowych. Sędziom tym będzie oddana znaczna część spraw, które obecnie należą do jurysdykcji ogólnych instytucji sądowych.

Sędziowie pokoju w porządku dozoru i instancji będą w związku z ogólną organizacją sądową. Instancją apelacyjną w sprawach sprawiedliwości miejscowej, będą oddziały powiatowe lub miejskie sądu okręgowego, utworzone w składzie

prezydującego powiatowego lub miejskiego członka sądu okręgowego i sędziów pokoju, instancją zaś kasacyjną—senat.

W stosunku procesualnym będzie osiągnięte możliwe uproszczenie i przyspieszenie procesu w drodze wprowadzenia instytutów przymusowego wykonania akt wyroków sądowych w sprawach mniej ważnych i rozpoznawania w porządku nieodkładania pewnych spraw, w których oskarżony został ujęty przy samem spełnianiu przestępstwa oraz przez dopuszczenie przy procedurze spraw cywilnych pewnego skrócenia i rozszerzenia samodzielności sądu.

Na takich zasadach zaprojektowano utworzenie sądu miejscowego w guberniach wewnętrznych z tem, że rozszerzenie reorganizacji na pozostałe miejscowości państwa, z niektórymi nieuniknionymi odstępstwami od typu ogólnego, winno być dokonane według wskazówek doświadczenia z pewnej kolei.

(Dzienn. Częst.)



## STATUT

Towarzystwa samokształcenia się rzemieślników w Suwałkach.

### I. Cel i środki Towarzystwa.

§ 1. Celem Towarzystwa jest podniesienie oświaty i szerzenie wiedzy fachowej i ogólnej wśród rzemieślników miasta Suwałk.

§ 2. Dla osiągnięcia powyższego celu, Towarzystwo zakłada biblioteki, czytelnie, celem udostępnienia korzystania z książek i czasopism, urządza odczyty i pogadanki fachowe i ogólnie kształcące, zabawy, teatru i koncerty.

### II. Członkowie Towarzystwa.

§ 3. Towarzystwo składa się z nieograniczonej ilości osób obojga płci:

§ 4. Członkowie Towarzystwa dzielą się: a) na członków-założycieli, wnoszących jednorazowo na rzecz Towarzystwa rbl. 1; b) na członków rzeczywistych, obowiązanych wnosić do kasy Towarzystwa po 10 kop. miesięcznie i c) na członków honorowych, wnoszących jednorazowo rbl. 25, lub wybranych na tą godność przez zgromadzenie ogólne w uznanie zasług dla Towarzystwa.

§ 5. Członkowie, którzy w ciągu roku nie wniosą należnej składki, będą uważani za wykreślonych z liczby członków Towarzystwa, z zachowaniem jednak prawa wstąpienia do składu Towarzystwa na nowo na zasadach ogólnych.

§ 6. Zarząd Towarzystwa ma prawo według swego uznania zwalniać od opłaty niezamożnych członków Towarzystwa.

### III. Fundusze Towarzystwa.

§ 7. Fundusze Towarzystwa stanowią: jednorazowe opłaty, składki roczne, dobrowolne ofiary, dochody z biblioteki, czytelnicy, zabaw, teatrów, pogadanek, koncertów i różnych wpływów przypadkowych.

### IV. Zarząd Towarzystwa.

§ 8. Sprawami Towarzystwa zarządza Komitet z 6 osób wybranych przez ogólne zebranie z pomiędzy

członków rzeczywistych, założycieli, lub honorowych.

§ 9. Komitet z pomiędzy siebie wybiera prezesa, wice-prezesa, bibliotekarza, sekretarza i kasjera.

§ 10. Bibliotekarz, sekretarz i kasjer mogą być powołani z osób nie należących do składu Komitetu.

§ 11. Członkami Komitetu mogą być osoby obojga płci, wybierają się na rok jeden, po upływie którego ogólne zebranie wybiera nowy Komitet.

§ 12. Do nowego komitetu mogą być obrane ponownie osoby z Komitetu ustępujące.

§ 13. Członkowie Towarzystwa służą sprawie Towarzystwa bezinteresownie.

§ 14. Komitet zbiera się obowiązkowo raz na miesiąc, a w razie potrzeby i częściej na wezwanie prezesa lub zastępującego, albo na żądanie piśmienne przynajmniej trzech członków Komitetu.

§ 15. Posiedzenie Komitetu uważa się za prawomocne w razie obecności na niem nie mniej dwóch członków, oprócz prezesa lub zastępującego jego miejsce.

§ 16. Postanowienia Komitetu zapadają prostą większością głosów, przyczem w razie jednakowej ilości głosów, głos przewodniczącego przeważa.

§ 17. Do obowiązków Komitetu należy: a) przyjmowanie lub odrzucanie członków założycieli, rzeczywistych i honorowych; b) starania o jaknajwiększe urzeczywistnienie ogólnych celów Towarzystwa; c) wydatkowanie sum Towarzystwa, w granicach określonych przez zgromadzenie ogólne; d) wybieranie i sprawdzanie książek i czasopism do biblioteki i czytelnicy; e) urządzenie pogadanek, zebrań, koncertów, teatrów i zabaw; f) zawieranie w imieniu Towarzystwa wszelkiego rodzaju umów i kontraktów; g) zwoływanie zgromadzeń ogólnych; h) przygotowywanie wniosków i interesów, podlegających osądzeniu przez ogólne zebranie; i) wypracowanie i przedstawienie do zatwierdzenia przez ogólne zebranie rocznych sprawozdań z działalności Towarzystwa.

### V. Zgromadzenia ogólne.

§ 18. Zgromadzenia ogólne członków Towarzystwa bywają zwyczajne i nadzwyczajne; pierwsze zwołuje się raz na rok,—drugie w razie potrzeby na skutek uchwały Komitetu, lub na żądanie nie mniej jak 1/10 części członków Towarzystwa.

§ 19. Na zebraniu ogólnym prezyduje osoba, wybrana każdorazowo w tym celu.

§ 20. Zgromadzenie ogólne uważanem bywa za prawomocne w razie zebrania się 1/5 części członków Towarzystwa, za wyjątkiem kwestyi: rozwiązania Towarzystwa, albo usunięcia członków za czyny przestępne prawu lub honorowi. W takich razach postanowienia ogólnego zebrania, będą obowiązywać tylko w razie obecności 1/2 liczby osób, należących do Towarzystwa.

§ 21. W razie niedojścia do skutku zgromadzenia ogólnego z powodu niestawienia się wymaganej liczby członków dla decydowania o kwestyach, z wyjątkiem wyżej wymienionych, zwołuje się następne zebranie, które jest prawomocnem bez względu na ilość przybyłych członków.

§ 22. Wszystkie sprawy na zgromadzeniach ogólnych decydują się prostą większością głosów z wyjątkiem dwóch, wyszczególnionych w § 20, dla których zdecy-

dowania, wymagana jest większość, przynajmniej  $\frac{2}{3}$  obecnych na zebraniu członków.

§ 23. Zebranie ogólne wybiera Komitet, rozpatruje i zatwierdza sprawozdania i wogóle rozstrzyga wszelkie sprawy, przedstawiane przez Komitet, lub poszczególnych członków Towarzystwa.

#### VI. Przepis ogólny.

§ 24. W razie rozwiązania Towarzystwa z jakichkolwiek powodów,—kapitały i majątek Towarzystwa otrzymują dalsze przeznaczenie stosownie do uchwały ostatniego ogólnego zebrania, na cele, jednak, zgodne z duchem niniejszego statutu.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

### Suwalski samorząd miejski.

Obok traktu, prowadzącego ku stacyi kolei, od niedawna urządzona została aleja dla przechodniów, oczywiście, kosztem funduszów miejskich. O ile w danym wypadku municypalność nasza osiągnęła cel, ku któremu dążyła,—mianowicie—korzyść i wygodę dla publiczności,—sąd o tem tej ostatniej pozostawiam. Nie przypuszczam jednak, że znalazł by się tu oponent, któryby głosował za ogrodzeniem ze słupów „cementowych“ (jakoby), a nie drewnianych. Względę praktyczności zawsze przeważać winny, wobec suchotniczego stanu naszej kasy miejskiej. Nic zresztą byśmy nie mieli przeciwko istniejącemu ogrodzeniu, gdyby słupy były *cementowe*, odpowiadające co do trwałości kamiennym,—a nie „pseudo—cementowe“ (z piasku ocementowanego), które się kruszą przy silniejszym potrąceniu lub oparciu się o żelazne wiązanie. To też zaledwie po parotygodniowej egzystencji ogrodzenia, niektóre słupy już uległy zniszczeniu. Z całą stanowczością możemy wróżyć, że jednaki los spotka i pozostałe, a prenty żelazne... ulotnią się. A chyba to wszystko musiało sporo kosztować! Czyż niema komu zwrócić uwagi na takie marnowanie funduszów miejskich? Gdzie się podziała Rada miejska i o czem radzi?

Dlaczego milczą obywatele miasta, którzy z uszczupleniem swych potrzeb życiowych, bez szemrania płacą składki miejskie? Dlaczego zamiast urządzenia zgoła niepotrzebnych alei z ogrodzeniem „o słupach z piasku“—nie pomyślą lepiej o reperacyi bruków, przedmiotu słusznych utyskiwań ze strony dorożkarzy i publiczności?

### „Gubernskija Wiedomosti“.

W ministeryum Spraw wewnętrznych opracowano projekt zamknięcia organów urzędowych, t. zw. „gubernjalnych wiadomości“ na Kaukazie, w Królestwie Polskiem i w guberniach nadbaltyckich. Zamiast nich mają być utworzone specjalne organy urzędowe, które będą wydawane w języku rosyjskim i miejscowym.

☞ Dnia 20 b. m. w miejscowym zakładzie naukowym żeńskim p. Żulińskiej odbył się doroczny popis. Uroczystość poprzedzoną została przez wykonanie chóralne pięknego hymnu: „Nie opuszczaj nas!“—Następnie znakomicie zespolony chór z wielkim powodzeniem, przy akompaniamencie fortepianu, wykonał szereg pieśni świeckich. Nie-

mniej udatne były popisy solowe na fortepianie, deklamacja oraz duety głosowe. Na zakończenie tej sympatycznej uroczystości rozdane zostały nagrody za postępy w naukach „szczęśliwym wybrankom losu“.

Rodzice tłumnie nawiedzili szkołę, wyrażając gorące uznanie przełożonej i nauczycielkom. Słowem—popis wypadł świetnie.

☞ Donoszą nam z Kalwaryi: Na powracającego z Suwałk mieszczanina m. Kalwaryi—Orzechowskiego d. 15 b. m. napadło na 9 wiorście za miastem kilkudziesięciu litwinów i okrutnie go zbiło. Napastnicy powracali z wesela. Napad pozostaje w związku z zatargiem kościelnym w Kalwaryi.

☞ We wsi Krzywa, gminy Kalwarja, od trzech tygodni grasuje węglik (karbunkul), od którego zginęło dotąd 6 sztuk bydła rogatego oraz jeden koń; sześć sztuk chorych uratowano.

☞ W powiecie Kalwaryjskim rozpowszechnia się ochronne szczepienie przeciwko róży u nierogacizny (czerwona choroba). W roku bieżącym zaszczepiono surowicę, sprowadzoną z instytutu Pasteur'a w Paryżu, przeszło 300 sztukom. Doza szczepianki z kosztami przesyłki wynosi 10—12 kop. Szczepień dokonywa weterynarz powiatowy.

☞ Dnia 23 b. m. t. j. w Sobotę odbędzie się pierwsze przedstawienie cyrku p. Andrzejewskiego, który przybywa do nas na czas dłuższy.

### PODZIĘKOWANIE.

Zacnym Ziemią naszym, którzy, bez względu na ciężkie warunki materjalne, nie odmówili poparcia swego szpitalowi św. Piotra i Pawła, w imieniu tych wszystkich biedaków, którzy w szpitalu pomienionym szukają pomocy, składają serdeczne podziękowanie lekarze szpitalni—

*Doktor Teofil Noniewicz, Doktor Stefan Rechniowski.*

W artykule „Wybory w Towarzystwie Kredytowem Ziemskim“ (№ 11) pomiąłem wypadkowo jeden szczegół, polegający na tem, że p. gubernator, motywując swoją odmowę przyjęcia od prezydującego przysięgi w języku polskim niezajomością takowego, z własnej inicjatywy zaproponował, aby przysięgę w tym języku odebrał jeden z miejscowych księży, co niniejszem uzupełniam. *Walery Roman.*

### SPROSTOWANIE.

W № 11 pod artykułem polemicznym opuszczono imię i nazwisko autora: „Leon Wiszniewski“ (str. 8, szp. 1), w tymże numerze (szp. 2 str. 8) zamiast słów: „zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Wisznickiego na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej p. Podzewski—10 rub.“, powinno być: **Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej, lub na bibliotekę przy tejże szkole p. J. Podzewski—25 r.**

W tej że rubryce opuszczono: **Zamiast wizyt pożegnalnych na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej p. H. Terlecki—5 rub.**

### OGŁOSZENIE.

#### Letnie mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, ogrodu owocowego (do użytku) w pobliżu jezioro z łódkami w każdej chwili do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w redakcyi, 2—2